

Hieronim Morsztyn, *Filomachija*, wydał Radosław Grześkowiak, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2000, Biblioteka Pisarzy Staropolskich, t. 20.

Filomachija albo *afektów gorącej miłości wyrażenie z kilku par obojej płci przykładów, młodym na pohamowanie w druk podana po śmierci autora*, Hieronima Morsztyna z Raciborska ukazała się jako 20 tom warszawskiej serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, w edytorskim opracowaniu Radosława Grześkowiaka.

Jak dowiadujemy się z poprzedzającego tekst „Wprowadzenia do lektury” zebrane w tomie trzy wierszowane romanse Morsztyna były jego ostatnim większych rozmiarów dziełem drukowanym w staropolszczyźnie: opowieści o namiętnych a nieszczęśliwych kochankach, Alfonsie i Orystelli, Zigismundzie i Gwizdardzie oraz Talezie i Perepodzie, zostały — „młodym na pohamowanie” — wydane w warszawskiej drukarni wdowy po Piotrze Elercie w 1655 roku (już po śmierci autora). Właśnie wydaniu pierwszemu obecna edycja zawdzięcza tytuł i kolejność utworów, choć w XVII wieku i na początku stulecia XVIII *Filomachiję* wznawiano jeszcze kilkakrotnie, a wśród czytelników znana była również dzięki licznym rękopiśmiennym kopiom.

Krótkie, ale bardzo bogate w treści „Wprowadzenie” zawiera nie tylko informacje o wydaniach *Filomachijej*. Przede wszystkim objaśnia naturę tego staropolskiego zbioru romansów, które „można dziś czytać jako klasykę gatunku”. Wydawca przypuszcza, że wszystkie poetyckie nowele Hieronima Morsztyna były przekładami. Zna pierwowzór tylko jednego z nich i właśnie, odnosząc się do owego oryginalnego źródła, przeprowadza ciekawą analizę techniki poetyckiej Morsztyna, ukazując mechanizmy organizujące jego pisarstwo, emocje, na które zwraca szczególną uwagę, środki, jakimi je eksponował. Przykładami stają się tutaj wyjątkowe i konsekwentnie zainteresowanie poety erotyzmem, grzeszną, ziemską miłością oraz stałe upodobanie w motywach makabrycznych, „które Morsztyn wykorzystuje w roli nowego środka ekspresji jako jeden z pierwszych polskich twórców barokowych”. W tej perspektywie omawiany romans (historia Zigismundy i Gwizdarda), a za nim również *Filomachija* stają się utworami reprezentatywnymi dla całej twórczości Hieronima.

Wszystkie trzy nowele poświęcone losom tragicznie kochających się par zostały już wydane wspólnie: w 1990 roku ukazały się w publikacji *Summariusz wierszów przypisywany Hieronimowi Morsztynowi i odmiany jego tekstu* autorstwa Mariana Malickiego. Grześkowiak, odnosząc się do tej edycji i zarazem uzasadniając potrzebę ponownego opracowania romansów Morsztyna, napisał, że różni się ona „od niniejszej zarówno założeniami dotyczącymi sposobu ustalania wydanego tekstu [...], jak i przyjętym schematem zależności poszczególnych przekazów [...]”. W edycji Malickiego bowiem „tekst oparty został na jednym z bardziej skażonych błędami przekazów [...]. Wydawca przy ustalaniu tekstu romansów korzystał jedynie z 6 przekazów, przy czym obie edycje różnią się w odczytaniu poszczególnych lekcji co najmniej w kilkuset przypadkach”. Przyczyną wskazanych przez Grześkowiaka różnic jest, nie wskazana w przywołanym komentarzu, odmienność edytorskich zamierzeń Malickiego, który nie chciał przecież wydawać Morsztynowych romansów, ale *Summariusz wierszów* — najobszerniejszy zbiór poezji interesującego go autora. Uznał bowiem, że „Na podstawie materiału zebranego z porównania tych samych utworów w poszczególnych przekazach, trudno ustalić ich wzajemne zależności od autografu lub kopii autoryzowanej”¹. A analizując zebrane przez siebie kopie, stwierdził, iż „poeta gromadził swe utwory w kil-

¹ M. Malicki, *Z zagadnień tekstologicznych „Summariusza wierszów” Hieronima Morsztyna*, Kraków 1994, s. 160.

ku zwodach, rękopisach, zbiorach [...]. Gdy owych ksiąg zebrano się więcej, Morsztyn najpewniej pomyślał o scaleniu ich w jeden, najprawdopodobniej uporządkowany według jakichś zasad, zbiór. Jego skróconą wersję przechowała *Księga pamiątkowa* Jakuba Michałowskiego [...]”² i zawarty w niej przekaz Malicki³ uznał za „najbliższy autorskiej woli, pomijając oczywiste błędy i potknięcia kopisty”.

Natomiast Grześkowiak, pracując nad swoją edycją, uwzględnił jeszcze trzy przekazy drukowane, do rękopiśmiennych dodał te, które zawierały interesujące go romanse i wsparł się dodatkowo tradycją pośrednią (tekstem, który zainspirował jedną z nowel Morsztyna i siedemnastowiecznym przekładem tego samego romansu na ukraiński). Uznał, że „z punktu widzenia krytyki tekstu w przypadku niniejszego zespołu utworów przekazy drukowane traktować należy na równi z kopiami rękopiśmiennymi — tak samo jak one pierwodruk D1 [czyli warszawskie wydanie z 1655 roku], będący pochodną zniekształconej kopii, nie oddaje autentycznego brzmienia tekstu”.

Wydanie *Filomachijej* w serii „Biblioteki Pisarzy Staropolskich” — której pozycje mają łączyć cechy wydania popularnego i krytycznego, zawiera obszerną dokumentację ogromnej pracy edytora nad ustaleniem owego „autentycznego brzmienia tekstu”, jego postaci możliwie bliskiej hipotetycznym intencjom autora. Zawiera ją „Komentarz edytorski”, który zresztą znacznie przerasta rozmiarami tekst Morsztynowych romansów.

Grześkowiak poszczególne przekazy zbadał bardzo uważnie, a swoje decyzje edytorskie szczegółowo i przekonująco uzasadnił. Jako wydawca niezwykle skrupulatny właściwie żadnej z ważniejszych nie pozostawił bez komentarza — tłumaczy więc, między innymi, co kierowało jego wyborami przy ustalaniu kolejności utworów, co zdecydowało o brzmieniu tytułu zbioru czy nazw własnych występujących w nowelach. Najbardziej interesujące i najcenniejsze chyba wiadomości zawarł w liczącym 16 stron rozdziale „Komentarza edytorskiego” zatytułowanym „Tradycja tekstu”. Szczegółowo charakteryzuje tutaj najważniejsze przekazy — opisuje staranność poszczególnych kopii, analizuje usterki, śledzi redakcyjne zmiany, domyśla się sugerowanych przez teksty nawyków ich przepisowawczy czy wydawców. Celem owych żmudnych i bardzo czasochłonnych badań jest przede wszystkim ustalenie wartości poszczególnych kopii, a w konsekwencji określenie ich przydatności dla restytucji brzmienia *Filomachijej*. Grześkowiak zajmuje się również tradycją tekstu poszczególnych romansów (bowiem każda z trzech opowieści reprezentowana jest w innych odpisach). Wynikiem kolacjonowania i analizy odmian są ustalenia dotyczące pokrewieństw łączących zachowane kopie. Ilustracją teoretycznych wywodów stają się tutaj modele stemmatyczne, schematycznie ukazujące zależności pomiędzy poszczególnymi przekazami i ich stosunek do wspólnego (hipotetycznego, rzecz jasna) przodka. Nie zawsze konstruowanie stemm wydaje się zasadne. Uderzający jest przykład noweli o miłości Alfonsa i Orystelii, dla której edytor buduje dwa, istotnie się od siebie różniące, modele tradycji tekstu, by na koniec, wobec trudności w interpretacji błędów znaczących, stwierdzić, że „oba schematy uznać należy za równie prawdopodobne”.

Zasady transkrypcji są wynikiem arbitralnych decyzji podejmowanych przez edytora. Grześkowiak, nie posiadając przekazu, w którym udało by się wysledzić stosowanie spójnych reguł pisownianych, próbował połączyć dążenie do rozsądnego uwspółcześnienia ortografii i interpunkcji tekstu z zachowywaniem tych form językowych, co do których można przypuszczać, że wynikały z preferencji autora (na przykład na podstawie rymów i jednomyślności przekazów).

Najobszerniejszą (choć i Grześkowiak zrezygnował z przytoczenia ponad połowy odmian tekstu) część „Komentarza edytorskiego” stanowi aparat krytyczny — ogromny, bo wydawca dysponował znacząco liczną i mocno różniącą się między sobą przekazów i niezwykle skrupulatnie je porównał.

Do elementów tradycyjnie obecnych w pozycjach serii „Biblioteki Pisarzy Staropolskich” należy, pojawiający się również w omawianym tomie, słownik wyrazów archaicznych, objaśniający w jednym miejscu trudniejsze, niezrozumiałe dziś często wyrazy i zwroty, które zostały użyte w romansach. Dziwi natomiast „Aneks”, w którym włączono do tomu *Pieśń na nieużytej*, drobny utwór Morsztyna, który łączy z romansami jedynie fakt, że redaktor wydania *Filomachijej* z 1655 roku,

² Tamże, s. 160—161.

³ Tamże, s. 161.

Jan Karol Dachnowski, dodał go do swojej edycji, żeby zapłacić dwie ostatnie, puste karty składki. Grześkowiak, choć w komentarzu edytorskim pisał, że pierwodruk należy traktować na takich samych prawach jak i inne przekazy, tutaj uzasadnia swoją decyzję stwierdzeniem: „Wydanie niniejsze, respektując układ tekstów poety nadany w druku *Filomachiej*, obejmuje także ten tekst”.

Ciekawym pomysłem jest wzbogacenie współczesnego wydania drzeworytowymi ilustracjami, które zdobiły piętnastowieczne niemieckie edycje opowieści o Zigmundzie i Gwizdardzie. Ta pochodząca z *Dekameronu* nowela w łacińskiej wersji Leonarda Bruni była najpierw podstawą tłumaczenia niemieckiego, a potem pierwowzorem poetyckiej noweli Morsztyna, zatytułowanej *Żaloszny koniec miłości niezbędnej dwojga ludzi w sobie się kochających*.

Wyczerpujący, bardzo fachowy komentarz jest tą częścią tomu, którą z zainteresowaniem (i po dziwem!) studiować będzie specjalista lub czytelnik specjalnie zainteresowany tym właśnie aspektem pracy filologa-wydawcy. Dla wszystkich zaś czytelników zawarte tu rozważania będą cennym dokumentem pracy nad tekstem, dowodem kompetencji merytorycznej, ogromnej cierpliwości i imponującego zapалу Grześkowiaka, a może również źródłem zdziwienia charakterem trudnej i nie zawsze docenianej pracy edytora naukowego.

JUSTYNA KILIAŃCZYK-ZIĘBA